

# Moje przeżycia z czasów wojny.

215

Wojna zaczęła się w 1939 roku. Miałem wtedy sześć lat. W radiu nadawano o zbliżających się samolotach niemieckich. Wiadomości te bardzo ludzi tworzyły. Zgromadzano i pakowano żywność szykując się do ucieczki. Już od kilku dni od zachodniej strony ciągnęły nieprzerwanym sznurkiem wozy z ludzkim dobytkiem, taksówki, ludzie piesi, na rowerach, jak kto mógł. Ludzie miejscowi wynosili im wodę do picia, której zawsze było za mało. Niektórzy wynosili chleb albo gotowaną potrawę. Ponieważ mieszkamy przy ulicy, ciągle wstępowano do nas na odpoczynek. Dami spaliliśmy w sadku, w schronie. Raz przyrzło dwudziestu żołnierzy, którym gotowaliśmy obiad, bo dawno nie jedli gotowanego. Wtedy przyjechał mój wujek z ciotecznym bratem i przynieśli wiadomość o mamusi. Mamusia była w Warszawie a tatuś w wojsku. Kiedyś nocowało kilku panów, którzy nic o swoich rodzinach nie wiedzieli. Na wierzchu mieli ubranie cywilne a pod spodem wojskowe. Jeden z nich uklęknął przy otwartym oknie i tak się modlił że aż trzy mu leciały z oczu. A trzeci ani mówić nic nie mógł ani jeść z żalu. Na drugi dzień wczesnym rankiem pożegnali nas. Mnie jeden mocno przytrzymał do siebie: całował i jednocześnie płakał, bo mówił że jestem podobny do jego syna. Następnego dnia było pierwsze bombardowanie. Z naszego schronu widać było dym z palących się stodoł. Wkrótce po tym przechodziło przez Radzyń wojsko w którym był tatuś. Tatuś był tak zmieniony że gdy go zobaczyliśmy z daleka że idzie do nas to zamknęliśmy się i nie chcieliśmy otworzyć bo byliśmy sami w domu. Gdy odezwał się dopiero po głośnie poznaliśmy i puściliśmy. Tatuś miał nogi pokaleczone. Na drugi dzień muriał doganiać swój oddział ale niedługo wrócił z mamusią. Wkrótce wkroczyli Niemcy. Od tego czasu wszystko się zmieniło. Zaczęły się aresztowania. W 1942 roku przyrzła kolejna paruzę, gdzie pracował tatuś. Nie mogąc pracować w takim ciągłym napięciu wyjechał z Radzynia a wkrótce umarł. Zostało nas w domu sześcioro rodzeństwa, mamusia i ciocia. Gdy Niemcy uciekali a Radzyń zdobywały wojska sowieckie najstarsza siostra i ciocia zostały zabite. I znów był ciągły strach o życie bo Niemcy chcieli zostawić wszystko w gruzach. Uciekliśmy na wieś a po tygodniu wróciliśmy z powrotem.

